Nr 58a. Dnia 27 lutego. Sobota. Dnia 15 (27) lutego 1886 r.

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjeram Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Leandra Biskupa. Niedziela: Romana Opata. Poniedziałek: Albina B. i Antoniny. Wtorek: Heleny Cesarzowej.	Wschód słońca o godzinie 6 minut 58. Zachód " " 5 " 30. Długość dnia godzin 10 " 32. Przybyło " " 2 " 54.	Wschód księżyca o godzinie 2 minut 48 w. Zachód " " 11 " 45 r. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 6. Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 7° R.	Środa: Kunegundy Cesarzowej. Czwartek: Kazimierza Królewicza. Piątek: Teofila Biskupa. Sobota: Wiktora i Wiktoryna MM.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Wiarosławy; jutro Tworzymira.

Nabożeństwa: W kościele św. Anny na Krak.-Przed. o godz. 9-ej zrana wotywa na intencję bractwa serca N. Marji Panny; w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach nieszpory, rozpoczynające odpust miesięczny.

Zgromadzenia: Doroczne ogólne zebranie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy subjektów handlowych m. Warszawy. (Lokal stowarzyszenia, Krak.-Przedm. 27, stara poczta—godz. 8 wiecz.)

Zabawy: Na dochód warszawskiego domu schronienia „Przytulisko" bal. (Sale ratuszowe—godz. 10 wiecz.)—Na pamiątkę 10-ej rocznicy założenia szwajcarskiego Towarzystwa dobroczynności bal. (Hotel Francuski, plac Zielony—godz. 9 wiecz.)—Dla członków resursy kupieckiej i osób przez nich wprowadzonych wieczór tańcujący. (Gmach resursy—godz. 9 wiecz.)—Dla członków stowarzyszenia subjektów handlowych wyznania mojżeszowego wieczorek muzyczny. (Lokal stowarzyszenia, Długa 40—godz. 8 wiecz.)

Teatra: Wielki: dziś „Gioconda" (trzeci debiut panny Zofji Pilcówny); jutro „Halka";—Rozmaitości: dziś „Bezczelni"; jutro „Skrytka", „Pst" (1-szy raz) i „Model na bohaterkę";—Mały: dziś „Porucznik Szykowski" (1-szy raz); jutro „Porucznik Szykowski". (Godz. 7 1/2 wiecz.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. **Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.**

ROZPRAWY
w sejmie pruskim.

Telegram własny „Kurjera warsz."

Dalszy ciąg posiedzenia wczorajszego.

Berlin, **piątek dnia 26-go lutego, godzina 6 po południu.**

Następują obrady w pierwszem czytaniu nad piątym z projektów rządowych: mających na celu zniemczenie prowincyj wschodnich.

Projekt żąda przyznania ministrowi handlu stałego kredytu rocznego 200,000 marek na organizację i utrzymanie szkół powtarzania *(Fortbildungsschulen)* dla terminatorów i robotników.

Poseł *Meyer* z *Arnswalde* (konserwatysta), w przemówieniu swojem wstępuje na szeroki grunt poruszonej przez ks. Bismarka kwestji wynarodowienia i polenizując z mową kanclerską z d. 28-go z. m. stwierdza, iż wygłoszona przez księcia teorja znikomości traktatów międzynarodowych i poręczeń monarszych wywołała głębokie przygnębienie wśród ludności, wychowanej w atmosferze nowoczesnych pojęć o prawie narodowości. Kanclerz nie miał żadnego powodu do rozwinięcia takiej teorji. Prawdą jest, że nasi współobywatele polscy marzą w cichych snach swoich o wskrzeszeniu bytu, ale przeciw marzeniom nie wydają się prawa. Tej sfery nie dosięgnie żaden przepis państwowy.

Mówca przestrzega, aby komisja nie roznamiętniała się do przedłożonego przez rząd projektu. Daleko pilniejszą byłaby potrzeba uchwalenia środków na pomnożenie kościołów ewangelickich.

Poseł *Haugwitz* (konserwatysta) powiada, że poprzednik jego na trybunie (Meyer z Arnswalde) powinienby raczej zasiadać na lewicy opozycyjnej. Kto nie waha się przepowiadać przyjścia do steru ministerjum postępowego, ten nie powinien nazywać się konserwatystą. Pożałowania godne ataki p. Meyera przeciw kanclerzowi tłumaczą się chyba tem, iż poseł ten nie słyszał objaśnień kanclerskich o zgubnych dążnościach i niebezpiecznym wzroście żywiołu polskiego. Projekty przedłożone są dobrodziejstwem dla W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich.

Poseł ks. *Stablewski* składa hołd Meyerowi z Arnswalde, który, jako prawdziwy konserwatysta, dowiódł odwagi swoich przekonań (śmiech na prawicy). Czyż sądzicie panowie, że konserwatyście tylko tchórzostwo przystoi?

Prezydent *Koller* wzywa mówcę do porządku. *Stablewski* mówi dalej:

Projekt obecny rozciąga obowiązek szkolny do ośmnastu lat życia. W ten sposób szkoła powtarzania traci swój charakter i staje się szkołą germanizacji, niczem więcej. Potrzeba rzeczy nazywać po imieniu. Prawa rodziców zostają ograniczone, wszystkie prawidła porządku społecznego nadwerężone jedynie dlatego, ażeby państwo mogło jaknajwygodniej zniszczyć narodowość, która mu jest wstrętną. Konserwatyści, którzy są zdania, iż państwo ma prawo wyplenić narodowość, niech się roz-

34)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ
Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Tymczasem Zwierzchowski ze swoją chorągwią już się spuścił w dolinę, a tam złożywszy kopje wpół końskiego ucha, zbitą masą, co koń wyskoczy, uderzył w świtę samego wezyra.

A wtedy widziano jakby na dłoni, kiedy chorągiew była na jakie pięćdziesiąt kroków od turków, jako jeden towarzysz na wielkim koniu dropiatym przed wszystkiemi się naprzód wysunął i właśnie jakoby kula armatnia, w sam środek tej świty uderzył. Przez to oka mgnienie widać tylko było zad jego konia, biały jak mleko, poczem zniknął, bo go chorągiew sobą nakryła, która też także w drugiem oka mgnieniu sama zniknęła, bo jakoby kto kamień w wodę wrzucił, w tłumie żołnierzy tureckich się utopiła.

Ten i ów jeszcze raz się na ten widok przeżegnał, a król, odjąwszy perspektywę od oka, rzekł:

— Uderzyli jak trzeba. Ale chciałbym wiedzieć, który to jest ten towarzysz, co się naprzód wysadził. Łatwo go będzie odpytać, bo białego miał konia.

Na to zaś odpowiedział pan Fredro:

— Jeśli zdrów wróci, czego pragnę, ale się nie spodziewam, to powiem waszej królewskiej mości jego nazwisko. to mój znajomy.

Król jednak ledwie go słyszał, bo patrzał znowu przez perspektywę w obóz turecki.

A tam ta nieszczęsna chorągiew zrazu całkiem zniknęła, ale niebawem podniósł się na tem miejscu ogromny tuman gęstego kurzu, tak, że nic widać nie było. Dopiero w maluczką chwilę wśród tego tumanu czasem błysnęła chorągiew z pół czarnej, a pół żółto-gorącej kitajki, na której był wyszyty orzeł biały: więc, że to był znak Zwierzchowskiego, łatwo się było domyśleć, że turcy naszych bardzo ścisnęli, ale że nasi się jeszcze bronili.

Widząc to król, dobył z zanadrza drzewa krzyża świętego, a złożywszy ręce, modlił się głośno:

— Boże Abrahamów, Boże Izaaków, Boże Jakubów zmiłuj się nad twoim ludem!

Za królem wszyscy zaczęli się modlić. A ledwie pacierz zmówili, Zwierzchowski, prawie istotnym cudem wypruł się z pomiędzy turków ze swoją chorągwią. Musieli się tam ci towarzysze serdecznie trzymać jeden przy drugim, kiedy się z takiej nawały wypruli. Turcy jeszcze kilka staj za nimi gonili, ale kiedy się nasi już dobrze od ich obozu oddalili, dali im pokój.

Zwierzchowski, zostawiwszy swoją chorągiew o jakie sto kroków, przybiegł do króla i rzekł:

— Sprawiłem się według rozkazu.

Król rzecze:

— Chwałaż Bogu, że waść sam zdrowo wyszedłeś. A co za szkodę masz między ludźmi?

Zwierzchowski na to:

— Jeszcze się pomiarkować nie mogę, aleć brakuje niewielu.

Wtedy król rzecze do niego:

— Żebyś mi waść po haśle raport uczynił z imienia i z przezwiska kto zginął. A który to jest ten towarzysz, co się naprzód wysadził z szeregu?

Zwierzchowski na to:

— Łaszcz to jest z Kitajgrodzkich, co jeszcze służby się nie nauczył, bo dopiero w Krakowie pod chorągiew podjechał. Wytuzowałem go za to.

Na co król:

— Dobrześ zrobił. Ale dasz mi waść konotatkę o nim w raporcie, bo takich ludzi czasem potrzeba.

A wtedy i ci i owi jęli winszować Zwierzchowskiemu, że takim cudem zdrowie swoje wyniósł już prawie z tamtego świata. Kasztelan szczerze się cieszył, że Abraham zwrócił uwagę królewską na siebie, jakoż wszyscy tak powiadali, że gdyby się Zwierzchowskiemu było co stało, to: pewnieby go był król porucznikiem mianował.

Ale drudzy przecie trochę szemrali, że król bez potrzeby, jak im się zdało, taką przednią chorągiew na śmierć oczywistą naraził, w której tak wiele młodzieży z najpierwszych domów służyło. A że to, jak zwykle, kiedy jedni szemrają, drudzy zaraz łagodzą, więc doszło to w oka mgnieniu do uszu królewskich.

A wtedy król powiedział głośno, tak, że go wszyscy słyszeli:

— Jeżeli kto umie uwarzyć jajecznicę bez jajec, to niech się zgłosi, zaraz mu oddam buławę, jeszcze i sam jako towarzysz pod jego chorągiew podjadę.

Zaczem przestali szemrać. I dobrze zrobili, bo król wiedział, co robi.

Właśnie to w tem była jego potęga i tem też przyszedł do tak wielkich zwycięstw i takiej rozgłośnej sławy, że w ciężkich chwilach, gdzie wszyscy głowy tracili, miewał takie szczęśliwe natchnienia.

Wiedział on dobrze, że abyśmy zwyciężali, niedość jest nam mieć odwagę, lecz trzeba jeszcze, ażeby nieprzyjaciel miał respekt przed nami. Gdyby był nie umiał wpajać takiego respektu przed sobą turkom i tatarom, ażaliżby mógł zwyciężać ich armje tak małemi garstkami?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

prawią z cieniami monarchów pruskich, którzy polskim poddanym swoim poręczyli swobodny rozwój narodowości.

W ciężkiem przejściu, na jakie naraża nas dzisiejszy wielkorządca świata, pociesza nas jedno, a mianowicie przekonanie, iż środki wasze pójdą na marne, ponieważ nie macie po swojej stronie tego, co nieomylne zapewnia zwycięstwo—sprawiedliwości.

Podsekretarz stanu *Moeller* broni projektu przeciw zarzutowi, jakoby tenże sprzeciwiał się konstytucji. Projekt ma na celu tylko obronę żywiołu niemieckiego.

Poseł *Jaekel* (wolnokonserwatysta) wyraża pewne zastrzeżenia co do przedłożonego prawa, zresztą jednak sympatyzuje z jego dążnośaią.

Poseł *Windthorst* ostrzega, iż powagi słowa monarszego nie należy dotykać. Kto tak czyni, nie wyrządza państwu przysługi, gdyż narusza ufność narodu w mądrość, siłę i sprawiedliwość tronu. Mówca żąda rękojmi, iż szkoły powtarzania kierowane będą w duchu chrześcjańskim. Nie powinny one odbywać się podczas nabożeństwa. Jeżeli państwo pójdzie dalej na obranej drodze, doczekamy się niebawem, iż rząd zagarnie w swój monopol zawieranie małżeństw.

Poseł *Schenkendorf* (narodowo-liberalny) zgadza się na projekt, żąda wszakże dobitniejszego zaakcentowania, iż ma on na celu podniesienie ekonomiczne i moralne stanu rękodzielniczego i klas pracujących, nie zaś dążność germanizatorską.

Poseł *Meyer z Arnswalde* zabiera powtórnie głos celem odparcia czynionych mu zarzutów. Nie uważa on polaków za żywioł, któregoby się obawiać nie należało; sądzi jednak, że wymierzenie sprawiedliwości polakom jest także myślą konserwatywną. Mówca zapewnia, że jest konserwatystą dawnego stylu z barwą nieco reakcyjną, lecz nie przyznaje się do wspólnictwa z dzisiejszym rządem i jego ideami. Natomiast p. Hangwitz jest konserwatystą młodej daty i dlatego ministerjalnym.

Poseł *Rickart* (wolno-konserwatywny, odróżnić od wolnomyślnego Rickerta) sądzi, że udzielenie kredytu na podniesienie szkół powtarzania jest rzeczą budżetu a nie osobnego prawa.

Podsekretarz stanu *Moeller* kładzie nacisk na polityczny charakter projektu. Rząd nie tai, że ma on posłużyć do zamierzonego celu zniemczenia prowincyj wschodnich.

Projekt odesłanym zostaje do komisji.

Podajemy dzisiaj mowę onegdajszą dep. Windthorsta w obszerniejszem streszczeniu, na podstawie zapisków stenograficznych.

Poseł *Windthorst* zabrał głos przy rozprawie nad projektem mianowania nauczycieli szkół ludowych w prowincjach wschodnich wyłącznie przez rząd i rzekł co następuje:

Jakkolwiek rozprawy wczorajsze budziły wrażenie, jakobyśmy stali wobec rzeczy gotowych, wobec faktów niecofnionych, mimo jednak ponurych czasów pragnę wypowiedzieć to, co wypowiedzieć potrzeba. Projekt liczy niewiele paragrafów, ale treść ich jest sama w sobie, a zwłaszcza dla prowincyj, które mają być dotknięte, rzeczą niezmiernej doniosłości, tem większej przez wpływ, jaki wywrze on na całe szkolnictwo Prus. Kolega Gneist powiedział wam już wczoraj, że projektowane tutaj ustawy oddziałają kiedyś na ogół naszych stosunków państwowych. Prawo to przesądza o całem przyszłem ustawodawstwie szkolnem państwa. (Bardzo słusznie!) Jest ono drugim krokiem do wywrócenia wszystkich zasad, na jakich opiera się organizacja szkół pruskich. Pierwszym było prawo o nadzorach szkolnych, dziecię gorących czasów i politycznego roznamiętnienia. Projekt obecny jest na drodze wiodącej do absolutnego upaństwowienia drugim etapem. Gdy wniesiono projekt o nadzorach szkolnych, uspakajano nas, że nie zagraża nikomu niebezpieczeństwo. Co się wyłoniło z tego niewinnego prawa, panowie wiecie, wie nasz budżet. Doszliśmy dziś do tego, iż wszystkie czynniki, oprócz państwa, odsunięte zostały od nadzoru nad szkołą: rodziny, gminy, kościół, musiały zwinąć żagle. Krępują one bowiem wszechwładzę państwa, opóźniają wprowadzenie pogaństwa (oklaski w centrum).

Mam to przekonanie i pragnę, aby wypadki dalsze mi kłam zadały. Powiedziałem wówczas, że sterujemy całą siłą do państwa bez Boga i wiary w wieczność. Tylko materjalne interesa wchodzą w grę w szkolnictwie dzisiejszem: pewna ogólna wiedza i trochę ogólnych zasad moralności bez stałego oparcia. Prawda, że przekształcenie ducha szkół postępuje zwolna, ale jest ono stanowczem i pewnem, zwłaszcza dla katolików (wesołość). Obecnie stoimy w obliczu nowego aktu tej samej natury, wobec nowej próby upaństwowienia. Państwo ma odtąd wyłącznie mianować i przenosić nauczycieli. Nauczyciele mają być doń przykuci łańcuchami. Od samowoli pierwszego lepszego *schulratha* lub ministra wyznań będzie zależało, czy w szkole może być jeszcze mowa o kościele i Bogu!

Konstytucja pruska w artykułach 20—26 przepisuje ogólne zasady organizacji szkolnej w Prusiech. Są one wyrazem zdrowej, zachowawczej polityki. Artykuł 112 konstytucji orzeka, iż zasady te powinny pozostać w mocy, dopóki nie zostanie wydanem ogólne prawo o szkołach, na ich podwalinie oparte. Dotąd takiego prawa nie posiadamy; mimo tego wydano w epoce walki prawo o nadzorach szkolnych, stojące w sprzeczności z wytycznemi zasadami, wyrażonemi w ustawie konstytucyjnej. Że raz uniesieni prądem namiętności przeskoczyliśmy barjerę, ustanowioną przez konstytucję, nie wynika ztąd, aby w okresie spokoju wewnętrznego z zimną krwią skok ten ponawiać. Bezprawie nie rodzi precedensu dla bezprawia.

Mamy wszelką przyczynę ku temu, ażeby w ciałach prawodawczych ostrożnie i trwożliwie poczynać sobie z konstytucją. Na niej bowiem opierają się prawa narodów i gdybym uprzytomnić sobie mógł chwilę, w której karta konstytucyjna zostałaby rozdartą a stosunki, wśród których żyjemy, ustalone, natenczas boję się pomyśleć, jakie byłyby losy Prus i Niemiec! Mamy tem większą przyczynę strzedz konstytucji, ponieważ na widnokręgu czasu, w którym żyjemy, jawią się tu i owdzie złowrogie oznaki, wskazujące, iż stosunki konstytucyjne Niemiec narażone będą na ciężkie przejścia. Atmosfera, którą oddychamy, jest ciężarną pierwiastkami reakcji.

Jeżeli konstytucja we wskazanych powyżej artykułach przyznaje państwu w zakresie szkolnictwa ważne przywileje, to wytworzyła ona przeciwwagę jego wpływowi w prawach gmin, rodziców i niezawisłej wiedzy. Jeżeli dzisiaj stawiacie państwo na szczycie budowy, a inne czynniki, ograniczające jego wszechwładzę, usuwacie, natenczas wypada mi nazwać wasz system absolutyzmem państwowym. Jeżeli artykuł 24 konstytucji powiada wyraźnie, iż mianowanie nauczycieli powinno się odbywać z udziałem gmin, to pragnął on niewątpliwie ubezpieczyć prawo rodziców przed nadużyciami kierującej władzy szkolnej. Dożyjemy rychło chwili, w której każde dziecko będzie musiało uczęszczać do szkoły państwowej; o rozszerzeniu prawa nauczania na szkoły prywatne nie będzie wówczas mowy.

To jest reforma niezmiernie doniosła i zdaniem mojem niebezpieczniejsza od kulturkampfu. Rozpoczyna ona okres nowych ciężkich walk, które nam z góry narzucają. Stwierdzam to uroczyście, że nie myśmy stawili wnioski, nie myśmy podejmowali zamach na istniejące stosunki szkolne; przeciwnie, staje przed nami państwo i żelazną swą dłonią wdziera się w prawa kościoła, gminy i rodziców. To jasne, że wobec takich zamiarów rodzice chrześcjańscy nie mogą bezczynnie rąk założyć (oklaski w centrum). Taki zamach wymaga sprężystego oporu. Wobec podobnych projektów prawa spartańskie były dziecinną igraszką (wesołość na prawicy). Doszliśmy już w naszem rozcietrzewieniu aż do szczepienia ospy: nie dziwiłbym się wobec tego, gdybym usłyszał o projekcie przepisującym, że krowianka powinna być w przyszłości wyłącznie niemiecką, że pokarm mamki musi być specyficznie niemieckim. Przyznaję, że cała sprawa przybiera w ten sposób pewną przymieszkę śmieszności.

Ale powracam do mego przedmiotu. Wczoraj nawet hr. Schwerin przyznał, że projekt wkracza w sferę konstytucji i że może być przyjętym tylko w formie, przepisanej dla zmian konstytucyjnych. Jeżeli tak, to przed uchwaleniem projektu należy pierwej przystąpić do zmiany konstytucji, a w takim razie potrzeba z całą powagą zastanowić się nad tem, o ile stosunki usprawiedliwiają obalenie twierdzy praw i wolności naszych. Rząd przywyknął dzisiaj do szybkiego załatwiania się z trudnościami, rozporządza on dzisiaj przy pomocy nacional-liberałów większością w izbie, ale rząd nie powinien zapominać, że bywały inne czasy i będą inne, a wtedy zapewne trochę ostrożniej będziecie postępowali z konstytucją. Zapewne wtedy i rząd się przekona, że w konstytucji spoczywa jedyna obrona zachowawczych, a więc i monarchicznych interesów, a więc i rządu. Streszczam się i powiadam: jeżeli uchwalicie projekt dzisiejszy, nie zmieniając wpierw konstytucji, toście konstytucję zgwałcili (oklaski w centrum i na lewicy).

Pan minister oświadczył, że w prowincjach wschodnich brak odpowiedniej liczby szkół. Wniosek ztąd nasuwałby się logiczny, że nie chodzi o nowe prawa, ale o nowe szkoły; a jeżeli powiada, że najwięcej potrzeba szkół dla ludności polskiej i katolickiej, to zauważę, że tylko rząd jest winien, jeżeli troszczył się dotąd wyłącznie o szkoły protestanckie, zapominając o katolickich. Mam prawo oskarżyć go o to, że zaniedbywał stale potrzeby duchowe katolików i polaków. Rząd mówi prawdę, ale zapomina, że prawda oskarża go. Jeżeli pragniemy założyć szkołę, przychodzi nam zwalczyć od pierwszej do ostatniej instancji niewysłowione trudności. Nie pragnę tego, aby młodzież pozostała ciemną, ale twierdzę kategorycznie, że istniejące ustawy wystarczają aż nadto, ażeby ludność wyposażyć w potrzebną ilość szkół.

Od r. 1872-go mamy nową metodę w tej mierze. Pan minister uznał ją za swe dziecko adoptowane. Powiedział on, że naprzód potrzeba wzmocnić poczucie narodowe, a potem dzieci będą uczyły się po niemiecku. Religja tym zamiarom nie staje w drodze. Ubolewam, że pan minister nie dotknął jednem słowem religji. Tak nie powinien czynić minister, którego monarcha powiedział: „Należy utrzymać religję ludu". Jeżeli wykształcimy dzielnych nauczycieli i zaufamy rodzicom, zajdziemy dalej, aniżeli z waszemi prawami drakońskiemi. Wy chcecie gospodarować kijem kaprala, podczas kiedy my uwzględniamy pierwiastek etyczny, szanując wolę rodziców, gminy i kościoła. Ganię rodziców, którzy nie chcą swoich dzieci uczyć po niemiecku; sądzę, że z naszego języka i z naszej narodowości możemy być dumni, jak inne narody. Ale takiemi prawami nie służy się interesom niemieckim; one nie zbliżą ku nam, ale jeszcze bardziej oddalą od nas polaków. Jak mało zdziałać można przymusem, dowiodło prawo o nadzorach szkolnych.

Projekt rządowy zaraża stan nauczycielski serwilizmem. Wpływ duchowieństwa katolickiego ma być złamanym, ponieważ służy ono wrzekomo polskim dążeniom. Hr. Schwerin życzy sobie zastosowania nowego prawa tylko w katolickich powiatach. Ja sądzę jednak, że kto szanuje konstytucję, kto pragnie utrzymania naszych stosunków szkolnych, które przekazane nam zostały przez rodziców, nie będzie głosował za projektem. Powtarzam: prawo dzisiejsze obmyślanem jest dla prowincyj wschodnich, dla stłumienia żywiołu polskiego i katolickiego, ale nie wiele czasu upłynie, a podejrzane dobrodziejstwa jego spłyną i na prowincje zachodnie. I dlatego ostrzegam: *videant consules, ne quid detrimenti capiat respublica!* (Oklaski w centrum i na ławach polskich).

Uwaga. Zmuszeni jesteśmy upraszać dzisiaj powtórnie sprawozdawcę politycznego gazety *Wiek*, ażeby przedrukowując z podrzędnemi zmianami nasze telegramy o rozprawach sejmu pruskiego, raczył powoływać się na źródło, z którego je, jako depesze „własne" *Wieku* czytelnikom swoim podaje.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Ponieważ dotychczasowe rewizje fabryk i zakładów przemysłowych dokonywały się powierzchownie, więc p. oberpolicmajster, celem dokładnego zbadania ich stanu, polecił specjalnie wydelegowanej komisji zająć się przeglądem według następującego szematu: 1) pod względem budowlanym, 2) lekarskim, 3) ogniowym, 4) według ustawy ministerjum dróg i komunikacyj, 5) technicznym i 6) ogólnym. Ten ostatni punkt dotyczyć będzie szczegółowego zbadania stosunków, jakie zachodzą między robotnikami i pryncypałami, o ile robotnicy posiadają własne kasy pomocy i przezorności, jaki jest wewnętrzny regulamin fabryczny itp. Rewizja na powyższych podstawach mająca się dokonać, potrwa kilka miesięcy, a protokuł z oględzin każdej fabryki i zakładu przemysłowego winren być przesłany p. oberpolicmajstrowi dla przedsięwzięcia odpowiednich środków, mających usunąć niewłaściwości. W skład komisji, oprócz przedstawicieli urzędowych, jako to: delegatów policyjnych, budowniczego technika, lekarzy i brandmajstrów, wejdą zaproszeni obywatele miasta. Nadto komisja ma władzę w kwestjach wątpliwych zasięgać rad specjalistów, którzy na sesje będą zaproszeni z głosem doradczym.

= W ciągu tygodnia policja skonfiskowała na rynkach targowych: 80 funtów wydętej cielęciny, 12 kwart fałszowanej śmietany, 41 duszonych kuropatw (łapanych w sidła) oraz kilka pudów zgniłych ryb. Przekupniów pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= W ciągu tygodnia pochwycono na ulicach

miasta psów błądzących 116, a 8 właścicieli, którzy wypuszczali psy bez kagańców, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= JW. Główny Naczelnik kraju, jenerał-adjutant Hurko, w dniu wczorajszym o godz. 5-ej zrana powrócił do Warszawy koleją żelazną warszawsko-petersburską.

= Z teatru i muzyki.

* Panna Pilcówna debiutuje dziś jako Laura w „Giocondzie".

* Teatr Mały występuje dziś pierwszy raz z krotochwilą „Porucznik Szykowski", która jest niejako drugą częścią zabawnej „Wojny podczas pokoju".

* Projektowany na tydzień przyszły repertuar teatru Rozmaitości tak się przedstawia: niedziela: „Skrytka", „Pst" (pierwszy raz), „Model na bohaterkę"; poniedziałek: „Projekta mojej cioci", „Deputowany z Bombignac" i „Stryj przyjechał"; wtorek: „Skrytka", „Pst" i „Polowanie na męża"; środa: „Cudzoziemiec"; czwartek: „Gęsi i gąski"; piątek: „Bilecik miłosny", „Mąż i żona" i „Z rozpaczy"; sobota: „Bezezelni", niedziela: „Jacuś".

= Dla interesu.

Otrzymaliśmy od jednego z kupców tutejszych cyrkularz domu handlowego Wachner et comp. w Berlinie, pisany po polsku i to nb. dobrą polszczyzną.

W cyrkularzu tym szef biura zawiadamia, że na przyszłość z kupcami warszawskimi będzie prowadzoną korespondencja wyłącznie w języku polskim.

Tenże sam Wachner et comp. jeszcze przed miesiącem pisał po niemiecku.

Obecna uprzejmość chwali się pp. Wachner et comp., lubo pobudką jej jest interes utrzymania stosunków, nie zaś, jakby ktoś naiwnie mógł sądzić, jaki dla nas sentyment...

= Z morfiny.

I w naszem społeczeństwie, chociaż rzadko, ale zdarzają się smutne wypadki z nadużycia morfiny.

Ofiarą fatalnego nałogu padła w tych dniach pani K., młoda 24-letnia kobieta.

Przed półtora rokiem cierpiała ona na newralgję w głowie i niesumienny lekarz przepisał chorej morfinę w podwójnej formie, a mianowicie do zażywania wewnątrz i do wstrzykiwań podskórnych.

Ulga, po użyciu morfiny, była widoczną, lecz zgubne w skutkach lekarstwo należało znów powtórzyć.

Ostatecznie pani K. powiększała dozę, a narkotyk, pomimo trudności w dostaniu, otrzymywała perjodycznie na zapas z zagranicy.

Zdenerwowanie i zupełne wyczerpanie organizmu nastąpiło już na jesieni roku zeszłego.

Pomimo energicznej kuracji, nieszczęśliwa kobieta w strasznych cierpieniach przed kilku dniami życie zakończyła.

Co jest szczególniejszem, że pan K. dopiero przy wystąpieniu groźnych objawów wyczerpania dowiedział się, że żona nałogowo używa morfiny.

= Zamożny kolonista.

Często zdarza nam się zaznaczać fakty, dowodzące istotnej zamożności niektórych włościan z okolic Warszawy.

Oto świeży, a dość charakterystyczny dowód.

Przed kilku dniami trzej pierwszorzędni lekarze tutejsi odbyli konsyljum przy 18-letnim chłopcu, Michale P., uczniu 6-ej klasy, a synu kolonisty w siermiędze z za rogatek Wolskich.

Okazało się, że p. P. jest zagrożony suchotami.

Lekarze oświadczyli ojcu, iż natychmiastowe wysłanie syna do Włoch byłoby jedynym ratunkiem, powątpiewali jednak, czy włościanin będzie mógł na to się zdobyć.

Tymczasem P. bez żadnego wahania zgodził się na tę podróż i chłopiec, w towarzystwie wyszukanego i suto opłaconego guwernera, w dniu wczorajszym wyjechał do Mentony.

Wypada nadmienić, że P. ma oprócz tego syna siedmioro dzieci, a z tych dwie córki znajdują się na pewnej pierwszorzędnej pensji w naszem mieście.

Kolonista nasz posiada zaledwie włókę ziemi, lecz uchodzi za kapitalistę, ponieważ po swym ojcu odziedziczył jakiś skarb w postaci złotych i srebrnych monet, które zamienił na papiery procentowe.

= Przygoda z mamkami.

Jeden z naszych znajomych p. W. zmuszony był w ciągu trzech dni zmienić sześć mamek do nowonarodzonego niemowlęcia.

Dwie z nich, pomimo świadectw lekarzy, okazały się choremi i potrzeba je było natychmiast oddalić.

Po trzecią, już zgodzoną, w kilka godzin później zgłosił się mąż i grożąc interwencją policyjną, zabrał ją z sobą do domu.

Co do czwartej, po jednodniowym pobycie okazało się, iż nie ma wcale pokarmu.

Piąta, w dniu wczorajszym rano, ukradłszy kilka łyżek srebrnych, uciekła bez wieści.

Jaki będzie rezultat z szóstą, wczoraj po południu przyjętą—trudno przewidzieć.

Pomijając już, jak takie zmiany szkodliwie oddziałały na zdrowie niemowlęcia, p. W. poniósł ogromne koszta.

Obliczając kantorowe, dorożki, zadatki, spłacanie długów mamek, wreszcie skradzione łyżki, p. W. poniósł straty z górą 100 rubli.

Jakżeż nam jest potrzebny uczciwie prowadzony kantor mamek.

= Termometr... miłości.

Po podwórzach w okolicy Podwala chodzi mężczyzna ze skrzypcami, towarzysząca mu zaś kobieta za odpowiednią opłatą pozwala dotykać narzędzia, które nazywa „termometrem miłości".

Narzędzie to ma wskazywać stopień uczucia danej osoby.

Służące płacą i badają stan swoich serc.

I to proceder...

= Eksplozja gazu.

Onegdaj rano dozorca kanału C. w alei Szucha zawiadomił inżeniera prowadzącego roboty, że w kanale zgromadził się jakiś gaz, tak szkodliwy, że robotnik, spuszczony do kanału dla zmierzenia wysokości wody, w kilka chwil stracił przytomność.

Przybywszy na miejsce inżenier dla sprawdzenia stanu rzeczy, kazał w otwór kanału rzucać zapalony papier.

Zaraz po rzuceniu papieru z kanału wydobył się słup ognia, który stojącemu nad otworem inżenierowi opalił brwi i wąsy.

Szczęśliwym tylko trafem nie poniósł szwanku na oczach.

Komisja, złożona z inżenierów i chemików, ma się zająć zbadaniem, czy gaz ten wytworzył się sam przez się, czy też jest zwykłym gazem oświetlającym, który mógł się dostać do kanału przez uszkodzenie gdziekolwiek rur gazowych.

Ostatnie to przypuszczenie potwierdza charakterystyczny zapach gazu, dobywający się z kanału.

= Kradzieże.

Na Dobrej pod nrem 26, z mieszkania Szmula Gneisholda skradziono klejnoty wartości kilkuset rubli.—Na Nalewkach pod nrem 12 w sklepie z materjałami piśmiennemi spełnioną została kradzież towaru za 281 rs.

= Zamach samobójczy.

W dniu wczorajszym dróżnik kolei nadwiślańskiej, przed samem nadejściem pociągu, zauważył jakiegoś człowieka leżącego na szynach.

Był to Jan M., b. student uniwersytetu kijowskiego, 23 lat liczący.

Samobójstwu w samą porę przeszkodzono.

Przyczyną rozpaczliwego zamiaru był obłęd umysłowy.

= Nasienie buraków.

Do niedawna jeszcze nasienie buraków sprowadzane było z zagranicy, obecnie w kilku gospodarstwach gubernji lubelskiej, jak w Podhorcach, Łatoszynie i innych zaczyna być produkowanem na większą skalę.

Pomimo jednak wzrastającej krajowej produkcji nasienia buraków, większość cukrowni naszych zaopatruje się w nie zagranicą.

Dotąd jedynie tylko cukrownie „Mircze" i „Poturzyn" używają wyłącznie krajowego nasienia buraków.

= Pierwsza lokomobila.

W tym roku ukazała się w powiecie lidzkim poraz pierwszy lokomobila, sprowadzona przez jednego z większych właścicieli.

Machina ta budzi ciekawość ogólną i sprowadza ciągłe oględziny.

Włościanie wobec niej żegnają się i dowodzą, że to „zły duch".

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Usuwanie węgrów ze skóry.

Nazwiskiem „węgrów" powszechnie przyjęto nazywać pasożyty skórne, wyjątkowo gnieżdżące się u ludzi na twarzy, osiadłe w tkance podskórnej, a przebijające się na zewnątrz w kształcie czarnych kropek. Zazwyczaj największa ich ilość pokazuje się na czole, brodzie i nosie. Końcowa, mięsista część tego ostatniego, w szczególności zewnętrzne zagłębienia skrzydeł nozdrzowych, bywają zaatakowywane najwięcej, czemu nieraz towarzyszą nawet lekkie miejscowe zaognienia. Jakkolwiek nie ma tu żadnej dolegliwości, bądźcobądź rzecz sama przez się jest nieprzyjemną i żenującą. Należy starać się o usuwanie tych pasożytów, choćby już z tego względu, że pozostawione w zaniedbaniu mnożą się i rozszerzają. Do środków używanych w tym celu zaleca się kamfora, działająca w danych razach dosyć skutecznie. Najwygodniej używać ją w formie olejku kamforowego lub pomady. Smaruje się części zajęte na noc, powtarzając tę operację przez pewien czas, aż do otrzymania zadawalniającego rezultatu. Gdyby nie było pod ręką ani jednego, ani drugiego z powyższych preparatów, można ostatecznie użyć kamfory *in substantia*. Utrzeć jej trochę na drobny proszek i takowym popruszać miejsca kropkowate. Starać się utrzymać proszek jaknajdłużej. Rzadko kiedy środek ten zostaje bezskutecznym.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Józef **Kramer**, obywatel m. Warszawy, po krótkiej lecz ciężkiej słabości, opatrzony św. sakramentami, przeniósł się do wieczności dnia 25 lutego r. b., przeżywszy 56 lat wieku. Pozostała w nieutulonym żalu żona z synami i córką zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w kościele Panny Marji na Nowem-Mieście w sobotę, dnia 27-go lutego, o godzinie **10-ej** zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła w niedzielę, dnia 28 b. m., o godzinie **4-ej** po południu. —805—

† Dnia 1 marca, o godzinie **10-ej** zrana, odbędzie się nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Wiktorji z Żychowiczów **Buchner**, w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krak.-Przedm. w kaplicy Pana Jezusa. —776

† W sobotę, tj. dnia 27 lutego, jako w rocznicę śmierci ś. p. Stanisławy z Nowickich **Okenczyc**, odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój jej duszy w kościele św. Józefa Oblubieńca N. M. P. (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, na które pozostały mąż zaprasza krewnych, przyjaciół i życzliwych. —765—

† W sobotę, tj. dnia 27 lutego, jako w siedmnastą bolesną rocznicę, odbędzie się msza żałobna za spokój duszy ś. p. Ignacego **Grzybowskiego**, b. majora, w kościele św. Barbary na Koszykach, na którą pozostała wdowa zaprasza rodzinę. —640—

† W sobotę, jako w doroczną pamiątkę imienin ś. p. Eleonory **Rozemberg**, wdowy po kasjerze magistratu, odprawioną będzie żałobna wotywa w kościele św. Jana, o godzinie **10-ej** zrana. —774

† Za duszę ś. p. Aleksandra i Izabelli **Kaczkowskich**, ma być odprawioną żałobna modlitwa w kościele ewangelicko-reformowanym, w niedzielę dnia 28-go lutego, na którą stroskana żona zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —773—

† Wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym, za oddanie ostatniej przysługi ś. p. żonie mojej Anieli z Piotrowskich **Kozłowskiej**, składam serdeczne podziękowanie. Pozostały mąż wraz z córką

—772— **Wiktor Kozłowski.**

† Zacnemu duchowieństwu, krewnym, przyjaciołom i znajomym, poczciwej młodzieży i wszystkim tym, którzy w dniu 20-ym b. m. odprowadzili naszego syna ś. p. Janusia **Plenkiewicza** na miejsce wiecznego spoczynku, składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

—753— **Rodzice.**

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 26-go lutego. — Jeden z dyplomatów tutejszych oświadczył: „Projekt serbski zawarcia traktatu pokojowego w jednym artykule, jest genjalnym. Na zewnątrz niczego się Serbja nie zrzeka, niczem się nie wiąże, a przecież pokój *pur et simple* przyjmuje. Też same motywa mają wielkie znaczenie i na wewnątrz w obec stronnictw; odjętą im bowiem została możność podnoszenia jakichkolwiek zarzutów z powodu traktatu."

Bern 26-go lutego. — Biskup Marmillod otrzymał pozwolenie od Ojca św. na założenie uniwersytetu katolickiego w Frejburgu.

Londyn 26-go lutego. — Bradlaugh przedłożył w izbie gmin wniosek rozszerzenia prawa wyborczego kobiet niezależnych na mężatki.

Londyn 26-go lutego.—W rozmowie z wiedeńskim korespondentem *Timesa*, oświadczył książę czarnogórski: „Jestem zadowolony z mojego małego księstwa, ale jestem serbem". Książę stara się wytworzyć niezawisłą żeglugę czarnogórską, gdyż służba Lloyda austrjackiego jest dlań niedogodną. W Paryżu porozumiewał się z właścicielami warsztatów budowy okrętów. O księciu bułgarskim wyraża się z wielkim szacunkiem, z Austrją pragnie żyć w jaknajlepszych stosunkach.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 26 go lutego.—Wszystkie wielkie mocarstwa oświadczyły, że zgadzają się na zaproponowane przez Rosję zmiany w układzie turecko-bułgarskiej i będą je popierały w Konstantynopolu. Przeważa przekonanie, że Porta przyjmie zasadniczą część projektowanych zmian.

Wiedeń 26-go lutego. — Osoby wtajemniczone

zaręczają, iż pokój serbsko-bułgarski jest zapewniony, ale bez żadnej rękojmi co do przyszłości. Zdanie to wyraził i Garaszanin w swej nocie.

Wiedeń 2?-go lutego. — Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych rady państwa, minister skarbu Dunajewski przemawiał za pomnożeniem parku wozowego państwowych kolei żelaznych drogą zaciągnięcia pożyczki z ich funduszu pensyjnego, nie zaś z zapasów kasowych, które służyć mają do pokrywania ewentualnych niedoborów.

Berlin 26-go lutego. — Do dnia 16-go b. m. wpłynęło do prezydjum parlamentu niemieckiego 3,233 petycyj, wymierzonych przeciw monopolowi wódczanemu.

Berlin 26-go lutego. — Z niemieckich warsztatów okrętowych oddalono wszystkich robotników cudzoziemskich.

Berlin 26-go lutego.—Zwołany został kongres antisemicki do Kassel z programem: „Kwestja żydowska stanowi walkę o byt dla narodu niemieckiego".

Londyn 26-go lutego.— Dzienniki tutejsze donoszą, iż trybunał przeznaczony do interwencji w sprawach rozwodowych, przypuszczeniu, że wyrok wydany jest niesprawiedliwym, postanowił sprawę małżonków Crawfordów, w której sir Charles Dilke obwinionym był o stosunki z panią Crawfordów, wnieść przed swoje forum.

Londyn 26-go lutego. — Trevelyan przedstawił w izbie niższej bil, mający na celu zabezpieczenie małej własności w Szkocji. Bil ten domaga się stałych i niskich cen dzierżawnych, oraz zapewnienia wynagrodzeń za wszelkie meljoracje uskuteczniane przez dzierżawców. Bil ów w pierwszem czytaniu został przyjęty.

Bukareszt 26-go lutego. — Projekt ugody pokojowej, przedstawiony przez pełnomocników tureckiego i bułgarskiego, mało się różni od projektu serbskiego i zamyka się w jednym artykule, wyrażającym, że pokój i przyjazne stosunki między Serbją i Bułgarją mają być uważane za przywrócone od dnia podpisania układu a wymiana ratyfikacyj ma nastąpić w ciągu dwóch miesięcy. Delegat serbski Mijatowicz odniósł się do Belgradu po instrukcje. Pokój uważają za zapewniony.

Belgrad 26-go lutego.—Nota Garaszanina, doręczona dziś w nocy przedstawicielom mocarstw, oświadcza, iż Serbja protestowała przeciw unji bułgarsko-rumelijskiej tylko w interesie utrzymania równowagi na półwyspie bałkańskim. Unja ta mogła stać się źródłem niezadowolenia dla innych państw bałkańskich, które czerpiąc otuchę z zachowania się księcia bułgarskiego, mogły rościć sobie pretensje do podobnych wystąpień. Rząd serbski spodziewa się, iż proponowane przezeń zawarcie ugody w jednym artykule, zostanie przez mocarstwa jaknajlepiej przyjęte.

Kijów 26-go lutego.—Sąd okręgowy kijowski rozstrzygnął w Czehryniu sprawę, w której było oskarżonych ośmiu żydów i trzy żydówki o nawrócenie do mozaizmu ochrzczonej żydówki Szewczenkowej. Przysięgli uwolnili od odpowiedzialności jedną z oskarżonych, resztę uznali za winnych. Siedmiu skazano na ośmioletnie, a troje na pięcioletnie ciężkie roboty.

Telegramy handlowe.

Berlin 26-go lutego (po południu).

W usposobieniu giełdowem prawie żadne nie zaszły zmiany, a nawet można je uważać za nieco mocniejsze niż wczoraj. Regulacja końcomiesięczna przechodzi z łatwością—pieniądz na te cele stanowczo tani. Wartości spekulacyjne dobrze się trzymały. Akcje kredytowe odzyskały w znacznej części straty, przez niekorzystne dla zakładu kredytowego pogłoski spowodowane. Podniosły się one o 4 marki i doszły znów do 498. Wartości bankowe bez zmiany, również dobrze kolejowe. Na polu rent obcych usposobienie ciągle bardzo przyjazne dla wartości rosyjskich. Ruble nieco wyżej. Żyto w obu terminach utraciło pół marki z ceny wczorajszej.

Berlin 26-go lutego *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	201.30	Akcje kredytowe .	498.—
Weksle na Warszawę	201.10	Listy zast. ser. I-ej	62.70
Wek. na Peters. krótk.	200.50	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	199.30	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	201 —	Żyto z dost. na jesień	138.—
Wschodnia poż. II em.	62.90	Żyto na wiosnę.	141.25

Petersburg 25-go lutego.

Weksle na Londyn	23 $^{23}/_{64}$ $^{37}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . . .	229 $^{1}/_{8}$
„ „ II-ej emisji . .	222 $^{1}/_{2}$
Półimperjały	8.27

Słabsze nieco dnia poprzedniego usposobienie giełdy berlińskiej znów ustąpiło miejsca przyjaźniejszej dążności. Ruble w tranzakcjach kasowych odzyskały 40 fenigów, a tranzakcje końcomiesięczne notowano wprawdzie o 25 fenigów niżej lecz jest to już kurs tranzakcyj na koniec marca zawieranych. Regulacja dobiega szczęśliwie swego kresu; ona też jest zapewne przyczyną, że dyskonto prywatne znowu się o $^{1}/_{8}$% podniosło. Giełda warszawska wczorajsza, jak wiadomo, zaniepokojona drobną obniżka czwartkową w Berlinie, podniosła kursa walut obcych, w czem ją zapewne powyższe telegramy powstrzymają, tembardziej, że wobec kierunku, jaki wyraźniej przybierać zaczynają sprawy wschodnie szacowań dziś lepszych spodziewać się należy. Notowania dnia poprzedniego były: 200.95, 201.25, 494, 138.50, 141.75.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 26-go lutego 1886 r.

Dostawy małe, jak zwykle w piątek.

Pszenicy 200 korcy wystawiono na sprzedaż w gatunkach bardzo średnich.

Usposobienie słabe, gdyż nabywcy zwykle w piątki na targ nie przybywają.

Za pszenicę pstrą średnią 5.60, za ordynaryjną 4.80 do 5.10 płacono. Wyborowych i wyższych średnich nie było wcale na targu.

Żyta nieco więcej, 600 korcy, w partjach nieco większych.

Usposobienie dla tego ziarna dosyć dobre. Chętnie kupowano, lecz po cenach niższych nieco, przy braku konkurencji, jak zwykle w piątki, bez względu na ceny dnia poprzedniego i dążność ogólną.

Płacono wyborowe 4 do 4.05, dobre średnie 3.75 do 3.90, gorsze 3.60.

Jęczmień 3.50 do 4.20 i 4.25, stosownie do gatunku. Ziarno to rzadko na plac dostawiane, nie znajduje nabywców, nie przywykłych tu go szukać.

Owsa 300 korcy. Ceny mocne 2.85, 2.90 do 3 i 3.30, stosownie do gatunku. Istotnie wyborowego ziarna nie było.

Sianio i słoma, pomimo ilości dostatecznych, drogie.

Pud siana 40, 45 do 50, słomy 28 do 30 kop.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z ostatniego targu w Gliwicach donosi p. Maurycy Margulies, że wobec zwiększonych dowozów w ostatnich dniach, ceny zdołały się utrzymać na poziomie zeszłotygodniowym. Chęć kupna znaczna, choć starano się z początku zachowywać stanowisko odporne, w końcu jednak do żądań posiadaczy skłonić się było trzeba.

Notowano pszenicę polską białą 11.10 do 12 m. za 100 kilo., 90 do 97½ kop za pud, czerwona 10.75 do 11.50 m., czyli 87½ do 94½ kop.

Żyto polskie 8.70 do 9.30 m. za 100 kilo., 70½ do 75½, litewskie 8.70 do 9.20 m., 70½ do 74½, rosyjskie 8.40 do 8.90 m., czyli 68½—72½ kop. za pud.

Owies 10, 10.75, 11, do 11.20 m., 82, 87½, 89½ do 91 kop. za pud.

Jęczmień browarny 10 do 10.20 m., 82 do 83, na paszę 7.50 do 8.50 m., 61 do 69 kop. za pud.

Gryka 10 do 12 m., 82 do 97½ kop.

Makuchy lniane 13.50 do 14 m. za 100 kilo., 110 do 114 kop., rzepakowe 10.50—11. 25—85½—91½ kop. za pud.

Wyborowe gatunki pszenicy wyższe ceny osiągały.

Z Gdańska pod datą 24-go lutego donosi p. R. Damme, iż usposobienie panowało tam silne, a ceny od 1 do 2 m. wyższe.

Pszenica polska pstra i jasna gorszych gatunków 116, 118, 120 m., lepsza czerwona 122, 123 i 124 funtowa—126 m., jasnopstra 122 do 124 f., 133 do 135 m., wyższa do 135 f.—134, 136 i 137 m.: biała 120 i 121 f.—132 m., wysokopstra 126 i 127 f.—139, 128 i 129 f. 140 do 142 m.

Żyto mocno. Polskie drobne 96 i 96½.

Otrzymane od p. Damme z rynku gdańskiego sprawozdanie z targu zbożowego w dniu 25 lutego brzmi dosyć pomyślnie dla posiadaczy zboża.

Pszenica była chętnie kupowaną. Usposobienie mocne. Ceny nietylko równe poprzednim, ale nawet wyższe.

Polska transito jasna 124 f. 121 m. Pstra gorszych gatunków 116 f. 118 m. Jasnopstra lepsza 121—122 f. 131 i 132 m., 126 i 127 f.—137 m. Biała 121 do 122 f.—133—135 m. Wyższe gatunki do 128 f.—138, 139 m. za tonnę, czyli 1000 kolo.

Żyto poskie bardzo poszukiwane, pokup żwawy. Ceny o półtrzeciej marki wyższe. Płacono 97 i 98 m.

Groch polski na paszę 108 m.

Telegramy z dalszych rynków z d. 24 są również zachęcające.

W Londynie pszenica o pół sz. wyżej notowana.

W Amsterdamie tak pszenica, jak żyto, wyżej.

W New-Yorku tegoż dnia notowano pszenicę w towarze gotowym 93½, mąkę 3.25.

Z Królewca p. Goldstern i Löwenhertz donoszą z dnia 24 lutego, iż pszenica trzyma się mocno. Za białą średnich gatunków 116 do 118 f. płacono 108.25 za 100 kilo., czyli 88 kop. za pud. Czerwona 110 do 119 f. 116,50 do 130.50 m., 94 do 106 kop. za pud.

Żyto poszukiwane po cenach nawet wyższych, lecz brak towaru na targu.

Jęczmień 69 do 86 kop. za pud., stosownie do gatunku.

Owies bez zmiany.

Dowóz zboża transito na targ 11 wagonów.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu J. D. w L.*—Nie możemy donosić z każdego powiatu o stanie miejscowej sanny, z każdego miasta o małem ożywieniu karnawału, z każdej okolicy o tępieniu kuropatw przez włościan, łapiących je w sieci i t. p. zjawiskach, które się objawiają jednocześnie w całym kraju, w bardzo wielu powiatach, miastach i okolicach.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny i minuty		Przychodzą godziny i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	2 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kuryera warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 15 (27) Февраля 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.